CZĘŚĆ XXXVI — № 97 i 98. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{17}{29}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{16}{28}$ *Grudnia.*

NOWINY DWORU.

Z powodu zejścia J. K. Wysokości Xiężny *Katarzyny Karoliny Georginy Wirtembergskiej* Dwór CESARSKI przywdział żałobę od 10 Grudnia na dwa tygodnie ze zwykłemi podziałami.

Rozkaz dzienny CESARSKI *z d. 6 Grudnia.*

(Patrz № poprzedzający).

Zostają podniesieni do rangi Jenerał-majora za odznaczająca się w służbię, Pułkownicy: Fligel-adjutant J. C. Mości z pułku Huzarów gwardyi *Paszkow*, z zaliczeniem od orszaku J. C. MOŚCI, Dowodzca Stawropolskiego pułku strzelców *Nowicki 1*, z zach. tegoż dowodztwa, z pułku Moskiewskiego gwardyi *Jełagin*, z zostawaniem przy korpusie gwardyi, Dowodzca 3 grenad. artyl. brygady *Brimmer 2*, z zach. tegoż dow., Dyżurny Sztab-oficer Sztabu J. C. W. w Wydziale Wielkiego Mistrzowstwa Artylleryi, z 2 bryg. artyl. gw. *Ignatjew 6*, z zostawaniem w Artylleryi, Dowodzca Uczebnej artyl. bryg. *Doliński*, Naczelnik rysowalni przy Inspektorze wydziału Inżenjeryi i Professor Szkoły Artylleryi baron *Klodt-von-Jurgensburg 3*, obaj z zach. dot. obow., Inspektor klass 2 korpusu kadetów *Ortenberg 1*, z zaliczeniem do wydziału Zarządu wojskowych zakładów wychowania, Dowodzcy brygad Artylleryjskich 1-ej *Kotowicz* i 5-ej *Hagemann*, obaj z zach. tychże dowodztw, Fligel-adjutant J. C. M. Pełniący obow. Komendanta Głównej kwatery CESARSKIEJ *Astafjew*, z zatw. na tym urzędzie i zaliczeniem do orszaku J. C. M., Dowodzący 4-m Uczebnym pułkiem karabinerów *Czyrkow*, z zatw. Dowodzcą, Dowodzca 12 Artyl. bryg. *Bierezin*, z zach. tegoż dowodztwa, z korpusu Żandarmów *Jolszyn*, Dowodzca pułku pieszego Feldm. Xcia Wellingtona *Popow 3*, Dowodzca Żytomirskiego pułku strzelców *Adlerberg 2*, obaj z zach. dot. dowodztwa, Dyżurny Sztab-oficer Sztabu piechoty gwardyjskiej, z pułku Izmajłowskiego gwardyi *Stiepanow 4*, z zalicz. do Armii, z pułku Pawłowskiego gwardyi baron *Zalca 4*, z pozost. przy korp. gwardyi, Dowodzcy pułków: Selengińskiego pieszego *Roth 2*, Kirysyerów J. C. W. W. X. HELENY PAWŁOWNY *Berch 3*, obaj z zach. dot. dow., Dowodzca Dońskiej lekkiej konno-artyl. gwardyjskiej bateryi *Andrijanow*, z zalicz. do konnej Dońskiej Artylleryi; z pułku Izmajłowskiego gwardyi *Tutołmin*, z zostaw. przy korp. gwardyi, Dowodzca pułku Kirysyerów J. C. W. W. X. MICHAŁA PAWŁOWICZA baron *Mengden*, z zachow. tegoż dow., ze Sztabu Jeneralnego *Dajnezi*, z pozost. w tymże Sztabie, Dowodzca pułku Kirysyerów J. C. W. W. X. CESARZEWICZOWEJ *de Rossi*, z zach. tegoż dow., z korpusu Paziów J. C. MOŚCI *Ortenberg 2*, z zalicz. do Armii i Zarządu zakł. wojsk. Wychowania, z pułku Konnej gwardyi baron *von Reichel 1*, z pozost. przy korp. gwardyi; Dowodzca Sumskiego pułku huzarów *Aderkas*, z zach. tegoż dow., Fligel-adjutant J. C. M. pełniący obow. Naczelnika Sztabu 3 korpusu piechoty *Frołow 3*, z zatwierdzeniem na tém naczelnictwie.

— W Rozkazie dziennym P. Głównozarządzającego Wydziałem Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych z dnia 6 Grudnia ogłoszono co następuje:

«N. CESARZ JMć raczył NAJWYŻEJ rozkazać:

1.) W Korpusie Inżenjerów Dróg Kommunikacyj, na wzór korpusu Inżenjerów polowych i osad wojskowych,

ranga Majora zostaje zniesiona i na przyszłość kapitanowie mają być awansowani na podpułkowników.

2.) Z liczby objętych etatem w Korpusie Inżenjerów Dróg Kom. 146 majorów, 45 zaliczeni być mają do etatowego kadru podpułkowników a 81 do kapitanów i takim sposobem być ma: podpułkowników, zamiast 91 — 156; kapitanów, zamiast 115 — 196.

3.) Obecnie znajdujący się w korpusie Inżenjerów Dróg Kom. Majorowie, do czasu posunienia ich z linii lub za nagrodę na podpułkowników, zachowają dotychczasowy tytuł i będą uważani za starszych do awansu od kapitanów, a ci ostatni mają być awansowani nie wcześniej, jak po podniesieniu do tej rangi majorów, lub za szczególne w służbie odznaczenie się, — i

4.) Przy przenoszeniu odtąd oficerów niższych stopni korpusu inżenjerów polowych lub osad wojskowych do korpusu Dróg Kommunikacyj, nie awansować ich, jak to dotąd miało miejsce, do rang następujących, albowiem, z wprowadzeniem w korpusie Dróg Kommunikacyj rangi Sztabs-kapitana a ze zniesieniem majora, oficerowie tego korpusu, we względzie praw do awansu, porównani zostają z oficerami inżenjerow polowych i osad wojskowych.»

O CHOLERZE.

Z ostatnich donisień o postępach cholery wybieramy następujące wiadomości we względzie zachodnich gubernij.

W tych które przebiega Dniepr epidemija zda się zatrzymała w postępie swoim ku granicom zachodnim Państwa. Prawie od miesiąca przestała posuwać się w tym kierunku i zda się iż nad brzegami Dniepru znacznie straciła na swej sile, tak co do liczby osób które napastuje, jako i co do stosunku śmiertelności. W cholerze tam grasującej trudno nawet rozeznać tę epidemiją która taką zadała klęskę w Saratowie, Woronežu i Kursku, a która nieprzestaje jeszcze, lubo w mniejszym stopniu, trapić gubernije Kazańską i Orenburgską, gdzie dotąd połowa chorych umierała. Smiertelność zaś w gubernijach zachodnich, przedstawia cyfry następujące:

Od początku epidemii było w gubernijach: Połtawskiej, po 22 Listopada 2,010 chorych, 665 umarłych, Czernihowskiej, po 19 Listop. 1,370 chor., 417 um., Kijowskiej (nieliczàc miasta) po 25 Listop. 1,566 chor., 490 um. Mohylewskiej po 27 Listop. 1,632 chorych, 297 umarłych.

Tylko w Kijowie cholera była w swém zwykłém natężeniu, śmiertelność szła w takim stosunku, jak nad brzegami Wołgi. Podług dokładnych wiadomości, zebranych pilnie przez miejscowe władze, w ogóle w mieście Kijowie, od początku epidemii po dzień jej ustania, to jest po 17 Listopada umarło 990 z liczby 1,680 chorych. Z powiatów najwięcej ucierpiały: Kijowski, Wasilkowski i Taraszczański, a z miast, Skwira.

W Mohylewie nad Dnieprem epidemija dosięgła 20 Listopada najwyższego swego rozwinięcia; 20 i 21 tego miesiąca było 58 i 62 nowych chorych, a 22 i 10 umarłych. Odtąd choroba zaczęła ustawać. Od początku, po 27 Listopada w ciągu czterech tygodni, 1,005 było chor., a 209 umarło. Następne są miasta gub. Mohylewskiej dotknięte cholerą: Rohaczew, Bychow, Kopyś, Sienno, Mścisław i Orsza, z ich powiatami, oraz powiaty Bielicki i Mohylewski. Epidemija zaczęła ze szczególną szybkością od 13 Listopada szerzyć się w Szkłowie, ale i tam śmiertelność w nader małym była stosunku. W ogóle po 22 Listopada z 218 chorych umarło 15 osób.

W gub. Podolskiej i Mińskiej cholera nie poszła dalej; od 5 Listopada w Krzywem-jeziorze, w powiecie Bałtskim, ustała.

W Dorogobużu gub. Smoleńskiej cholera zdała się też ograniczać do przypadków jakieśmy wymienili w ostatnich doniesieniach. W samym Smoleńsku zachorowała 23 Listopada jedna kobieta z symptomatami cholery, ale skutkiem śpiesznie podanego ratunku jest nadzieja zachowania jej przy życiu.

7 Grudnia 1847.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 14 Grudnia.* Na wczorajszém posiedzeniu Izby Niższej, przed wniesieniem trzeciego odczytania billu o środkach powściągnienia bezprawi w Irlandyi, lord Palmerston, na pytanie we względzie interesów Ameryki Południowej, odpowiedział, że w tej chwili toczą się z Rządem Francuzkim układy o uspokojenie ostateczne la Platy i że ma nadzieję iż instrukcye zabopolnie uchwalone, będą miały pomyślny skutek. Reprezentantem Anglii w tej sprawie jest kapitan Gore.

Pierwszy Minister oznajmił, że jeżeli bill o powściągnieniu bezprawi w Irlandyi zdoła być zatwierdzonym przed 20 Grudnia, w takim razie wniesie tegoż dnia odroczenie Parlamentu do 3 Lutego.

Kiedy przypadło trzecie odczytanie tego billu, a P. Iohn O'Connell podał wniosek o jego odrzucenie, niecierpliwość Izby była taka, że niepodobna było słyszeć mowców. Nakoniec, po odrzuceniu 178 głosami przeciw 14 wniosku P. O'Connell bill Rządowy został odczytany poraz trzeci i ostatecznie przyjęty.

Wczora Izba Lordów zgromadziła się była jedynie dla przyjęcia tegoż billu i po wysłuchaniu go poraz pierwszy, rozjechała się.

Odebrano w Woolwich rozkaz postawienia kompanij artylleryjskich na stopie wojennej; każdy bataljon odtąd będzie się składał z dziesieciu kompanij.

— Biskup Londynu rażony został apoplexyą; pozostał w życiu, ale zapewna będzie musiał zrzec się zarządu swej dyecezyi.

— Spór ciekawy zachodzi w tej chwili między Pierwszym Ministrem i Duchowieństwem Angielskim. Lord John Russell świeżo mianował Biskupem Hereford, doktora Hampden, jednego z dygnitarzy Uniwersytetu Oxfordskiego i whiga ze sposobu myślenia politycznego. Przed dwunastu laty, kiedy dążenie ku katolicyzmowi, zwane Puseyzmem (od imienia Professora Pusey, który mu nadał pierwszy popęd) opanowało było Uniwersytet Oxfordski, Dok. Hampden wydał dzieło w tymże duchu, które ściągnęło nań urzędową naganę Zwierzchności Uniwersytetskiej. Odtąd P. Hampden oddał się całkiem pracom czysto - naukowym i zajmował pokolei rozmaite godności Uniwersytetskie. Teraz część Duchowieństwa przeciwna Gabinetowi wywołała tę naganę z zapomnienia i podany został Pierwszemu Ministrowi adress przez 12 Biskupów przeciw mianowania Pana Hampden. Lord John Russell w odpowiedzi swojej czyni uwagę, że sami biskupi nie wyrażają wątpienia o prawowierności anglikańskiej kandydata, i że Rząd niemoże uważać za powod do uznania niezdolności takiej nagany, uczynionej przed laty kilkunastu, zwłaszcza że od tego czasu kilku z tych, co ją podpisali, odszczepili się od panującego Kościoła.

— P. Dawid Salomon obrany został poraz trzeci Aldermanem miasta Londynu. Podług istnących praw, nie może on, jako izraelita, należeć do składu Rady Municypalnej, lecz po zapowiedzeniu billu emancypacyi żydów przez pierwszego Ministra, rzeczą jest już niewątpliwą że P. Salomon zachowa swoję posadę.

— W chwili kiedy oczekują wtargnienia cholery, przypominają sobie że w 1832 roku epidemija ta w samym Londynie i okolicach, nie zabrała nad 5285 osób.

FRANCYA. *Paryż, 15 Grudnia.* Podług jednej gazety Gobinet postanowił odwołać Posła w Szwajcaryi P. Bois le Comte.

— Minister Spraw Zagranicznych P. Guizot jest od niejakiego czasu cierpiący, wszakże nie przestaje trudnić się swym wydziałem.

— Gazeta angielska *Times* zapewnia, że Poseł Francuzki w Londynie, xiążę de Broglie jest na wyjezdném dla powrócenia do Francyi.

— Obiór Prezesa Izby Deputowanych na przyszłym Parlamencie stanie się zapewna *zagadnieniem Gabinetowém*, od którego rozwiązania zależeć będzie utrzymanie się lub rozwiązanię obecnego Ministerstwa. Gabinet prowadzi na krzesło Prezesowskie P. Sauzet, oppozycya zaś popierać będzie wybor P. Dupin lub P. Dufaure.

— Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że Abdel - Kader poddał się bezwarunkowo Cesarzowi Maroku; Bou - Hamid był z tém oświadczeniem w obozie synów Cesarza; niewiadomo wszakże jaki skutek abdykacya Emira pociągnęła za sobą.

— W Saint-Malo po trzechdniowej okrópnej burzy w nocy na przeszły Czwartek miało miejsce bardzo mocne wstrząśnienie ziemi.

— Donieśliśmy o usiłowaniu Posła francuzkiego w Turynie, hrabi de Mortier, odjęcia sobie i dwojgu swym dzieciom życia, któremu szczęściem zapobieżono. P. de Mortier zamknięty został w domu waryatów i małżonka wszczęła przewod sądowy o uznanie go bezwłasnowolnym (interdiction). Teraz Pani de Mortier chciała się zrzec tego processu, lecz hrabia, który wcale nie okazuje pomieszania, nalega o śledztwo i wyrok sądowy. Tym sposobem sprawa przybrała niespodziany obrot.

Adwokatem hrabi jest P. Baroche, a hrabiny P. Chaix-d'Est-Ange. P. Baroche stawał pierwszy i oto jak się wyraża w tym względzie *le National:* «Po odczytaniu badań, odbytych nad hrabią przez Izbę Rady Sądowej (chambre du Conseil) gdzie wszystkie odpowiedzi nie tylko nie dowodzą pomieszania, ale owszem umiarkowania i rozwagi, adwokat zadaje sobie pytanie: co mogło spowodować hrabię do nastawania na własne i dzieci swoich życie? Tu P. Baroche rozwija pasmo bezeceństw które wzdrygamy się powtarzać. Obrzydzenie nie dozwala nam iść za tym Parem Francyi i Posłem Francyi, wewnątrz domowego pożycia, którego dziś wykrywa najohydniejsze zepsucie. Przywiedziony do ostateczności przerywa milczenie i żeby dowieść że jest przy zdrowych zmysłach, przed całym światem objawia własną niesławę, przywołuje publiczną pogardę na swą żonę i zapomina, że tém samém własną ręką przykłada piętno hańby na czoło dwojga niewinnych dzieci.

«Dziś mamy wizerunek żony, drugi adwokat da nam konterfekt męża; oto do czego prowadzi nieograniczona jawność; gdzie tu uczucie wstydu publicznego, jakie wyobrażenie dajemy o naszej arystokracyi?

— Piszą z Paryża do gazety Augsburskiej: «W salonach literackich wiele mówią o rozstaniu się Pani d'Udevant, (znanej w literaturze pod imieniem Georges Sand) ze sławnym kompozytorem Chopin, po związku, który trwał lat 15.

«Pani Sand wychowała swą córkę w klasztorze a w tych czasach wydała ją za znanego snycerza P. Clesinger. Sądzą że rozbrat z P. Chopin, nastąpił w skutek nalegań zięcia, który niechciał żeby młoda jego żona miała pod okiem przykład tych związków nieprawych (*).

— Piszą z Hâvre, 2 Grudnia: «Wczora, polując na ptastwo przelotne, u ujścia Sekwany, P. Duchêne, aptekarz naszego miasta, zastrzelił przepysznego *Ibisa błękitnego.* Niepodobna sobie wytłumaczyć; jakim sposobem ptak ten, rodem z Egyptu, mógł się znaleźć po nad Sekwaną.

HISZPANIJA. *Madryt, 7 Grudnia.* Dymisya podana przez P. Orlando, Ministra Skarbu, nie jest jeszcze przyjęta, ale Minister ten nie bywa na Kortezach pod pozorem słabości.

— 6 b. m. rozprawy nad adresem odpowiedzi na mowę od Tronu trwały jeszcze w Izbie Senatu, Izba zaś Deputo-

(*) Pokazuje się z tego że wiadomość o zgonie sławnego P. Chopin, która się rozszerzyła tego lata, nie była prawdziwa.

wanych przyjęła prawo upoważniające Rząd do pobierania podatków.

— Królowa odprawiła lekarza homeopatę Nunez, przyjaciela jenerała Serrano i przywołała do swej osobistej służby dawnych doktorów allopatów.

SZWAJCARYA. *Bern, 15 Grudnia.* Wespół z Kantonem Neuchatel, Kanton Appenzell, za niewystawienie kontyngensu, skazany został na zapłacenie winy pieniężnej, której ilość oznaczoną została na 13,000 franków.

— Z doniesień dotąd otrzymanych daje się widzieć, że wojska federalne, w rozmaitych bitwach przeciw Sonderbundowi, straciły 222 żołnierzy w ranionych a 48 w zabitych.

RZYM. Nowo-ustanowiona Rada Stanu od tego zaczęła, iż uchwaliła 21 Listopada akt podziękowania Papieżowi Piusowi IX. Akt ten został ogłoszony w gazecie urzędowej *Diario.*

FLORENCYA, *17 Listopada.* Sprawa między W. Xięztwem Toskańskiém i Xięztwem Modeńskiém o miejscowość zwaną Fivizzano, została ostatecznie urządzona. Pomimo życzenia mieszkańców należenia do Toskanii, gdy Xiążę Modeny niechciał ustąpić praw swoich, zawarowanych traktatami, Fivizzano zostało mu zwrócone w posiadłość.

KARLSRUHE, *9 Grudnia.* J. K. W. Wielki Xiążę otworzył osobiście Zgromadzenie Stanów. Jest to pierwsza sessya Stanów od roku 1841.

AMERYKA. *Mexyk.* Podług ostatnich doniesień Santa-Anna odpłynął z Tampico na statku parowym angielskim, a wiadomość potwierdza się że Paredès pracuje nad utworzeniem spisku w celu założenia w Mexyku Państwa Monarchicznego.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *16 Grudnia.* Nowy kandydat do Prezydencyi Izby Depút. ze strony oppozycyi jest P. Odilon Barrot. PP. Dufaure i Dupin chcą się usunąć.

LONDYN, *15 Grudnia.* Wczora papiery na Giełdzie nieco się poużyły z powodu gotującej się we Francyi zmiany Gabinetu.

PORTUGALIJA. *Lizbona, 9 Grudnia.* Cabraliści mają wszędzie większość na wyborach i zmiana Ministrów jest nieuniknioną.

BERLIN. Wyrok Królewski z d. 3 Grudnia. zwołuje na 17 Stycznia Komitet Połączonych Stanów, któremu ma być złożony projekt nowego Kodexu Karnego. Marszałkiem Sejmowym będzie Xiążę Solmy - Hohen - Solms-Lich, Vice-Marszałkiem, Lejtnant- pułkownik Adolf von Rochow von Stulpe.

— Wielka reforma gotuje się w tej chwili pomiędzy żydami niemieckiemi. Nowatorowie chcą, dla zbliżenia się z wyznawcami religij chrześciańskich, ogołocić judaizm z form przestarzałych, znowocześnić rytuał i odosobnić go całkiem od dogmatu. Inni idą jeszcze dalej i głośno opowiadają, że Messyasz już przyszedł i że ojczyzną Żyda jest kraj gdzie się urodził, do którego interes osobisty go przywięzuje. Wszystkie te projekta spotykają, ze strony prawowiernych żydów, największy opór.

W skutek tego miało miejsce w Berlinie zgromadzenie Rabinów, które wszakże nic nie postanowiło w głównych punktach zagadnienia. Nowe zgromadzenie ma się zebrać w Maju.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

NAUKI.

MYŚLI O NAUKACH PRZYRODZENIA,

Z powodu dzieła Mastologija, czyli Historya naturalna zwierząt ssących i t. d. przez Gustawa *Belke*, Tom I, Wilno, u Zawadzkiego. 1847, 8 str. liczb. XII, 383, z 5 tablicami litografowanemi.

(Artykuł P. Mikros.)

«Ponieważ i samo stworzenie z wielką chucią oczekiwa objawienia synów bożych.

«Gdyż próżności poddane jest stworzenie nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieją.

«Bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia na wolność synów bożych.»

S. Pawła *do Rzymian*, Rozd. VIII — 18, 19, 20.

Nie tajemy przed Publicznością że wszelkie zjawienie się w naszém piśmiennictwie dzieła czysto-naukowego, gotowi jesteśmy powitać z sowitą uprzejmością. Bo cokolwiek mówią żołciowi krytycy o niskim stopniu naszej literatury belletrystycznej, nam się zdaje, że pod tym względem niewiele, albo i wcale nic nie mamy do zazdroszczenia spółczesnym literaturom cudzoziemskim. Mówię tu o ostatniej ćwierci wieku i podejmuję się nazwać *kilku wieszczów*, z któremi nikt obcy z tej epoki w porównanie iść nie może, a *kilkunastu* prozatorów, którychbym za nic nie pomieniał na talenta roztrąbione Bruxelskiemi kontrafakcyami. Słowa te wielu dziwnemi wydać się mogą i jestem na to przygotowany; od wieków słyniemy z zagorzalstwa do obczyzny i axioma: [«nikt nie jest w swojej wsi prorokiem,» na nikim doskonalej jak na nas się nie sprawdza. Odwołuję się więc do szczupłego grona tych, co zdołali otrząsnąć się od przesadnego uwielbienia rzeczy obcych, od rozpaczliwego zwątpienia o swoich: niech ci powiedzą, czy w tém, co się od lat 25 w zakresie czystej literatury po polsku napisało, niema więcej prawej sztuki, niema więcej treściżywotnej, niż

w tém co takiż peryod, po zgaśnieniu Byrona, Scotta, Goethe, Schillera, wydał w reszcie Europy. Mniejsza oto, jakie działały przyczyny: czy tam industryalim, owdzie filozofizm, indziej socyalizm, albo umorzyły literaturę, albo niewłaściwie w nię wtargnęły — czy zachodnia Europa, po wydaniu kilku olbrzymów, ugoruje sobie i gotuje *humus* do nowych plonów — to wszakże pewna, że w sferze właściwie tak zwanej literatury, mniej tam jest do czytania niż u nas. Bo nie policzamy do literatury tych narostów nieprawych romanso-pisarstwa francuzkiego, w których kilka głów zwichniętych usiłuje ze steku nagromadzonych plugastw wyfermentować jakąś ideę zgubnie-socyalną, albo fałszywie-filozoficzną.

Ale ustanowiwszy, jak nam się zdaje, że za gałęź belletrystyczną naszego piśmiennictwa niemamy się czego wstydzić przez zagranicą, uderzmy się w piersi i wyznajmy ze skruchą, jak dalece upośledzeni jesteśmy w jego części naukowej. Umiejętności dokładne, nauki przyrodzone, nauki prawne, polityczne i moralne, taką, (też od ćwierci wieku) stały się u nas rzadkością, że ledwo z tego względu nie przestajemy należeć do familii ludów europejskich (1). Bo czy kto myśli, że można bezkarnie umarzać całą istotną gałęź wiedzy, i na mocy samych tylko płodów wyobraźni, łudzić się urojeniem, że zawsze jeszcze tkwimy w szczepie ludzkości cywilizowanej. Zaprawdę tak nie jest; narod który nie chce pozostać w tyle od ogólnego ukształcenia, powinien wszystkie czynniki żywotności intellektualnej utrzymywać w słusznej równowadze. Najlepszy dowód na poparcie tego twierdzenia stawią nam narody Wschodu; niewiem czy któremu z naszych ustąpią one w rozwinięciu *poetyczności*; ale że ta jedyną jest u nich objawą intellektu, widzimy jak niski szczebel zajmują w oświacie ogólnej; tak niski, że nawet tym, co najwięcej mają poloru, co wdane są w stosunki między-narodowe z Europą, niepodobna przyznać imienia cywilizowanych. Lecz cóż powiedzieć o kraju, któremu się dostały w spadku bogate tradycye jednej ze starych cywilizacyj europejskich, gdzie obok laureatów, wślad za Petrarką obwożonych w tryumfie po Rzymie, wznosiły się świeczniki uczoności wszechstronnej, gdzie jeszcze niedawniej, jak półwieku temu, utrzymywała się czynna wymiana wszystkiego, co w naukach ścisłych i przyrodzonych wykwitało na wspólnej niwie Wiedzy — co mówię powiedzieć o takim narodzie, kiedy nagle uczynił rozbrat z temiż naukami i tak głęboko o nich zapomniał, jak gdyby nie istniały nigdy, lub jak gdyby nowy Omar sprzątnął z powierzchni ziemi wszystkie rezultata przeszłych wieków i kazał ludziom na nowo dorabiać się tego, co już dziedziczyli. Od czasu Sniadeckich, Stubielewicza, Czecha, Chodkiewicza, Drzewińskiego, Jundziłłów, ledwo się ukazała jaka xiążka w przedmiotach matematyki, chemii, fizyki, mineralogii, botaniki, zoologii, słowem w takich przedmiotach, które nieprzerwanego ciągu i odświeżania wymagają. To też ogromna w tych naukach istnieje przerwa, a lubo jedno z pism peryodycznych Warszawskich ma cały oddział pod wiele obiecującym tytułem: «*Wiadmości na drodze postępu*,» etc. oddział ten ogranicza się do kilku stronic miesięcznie, a co gorsza, wiadomości te, dając wypadki najnowszych badań zagranicznych uczonych, przy braku dzieł w polskim języku któreby stanowiły ciag wiążący je z tém co było znane, są istnemi urywkami nauki i dla tych którzy nie śledzą jej ciągu w obcych językach, całkowicie niezrozumiałemi (2).

Co do nauk ściśle przyrodzonych — nikt zapewna nie zechce abdykować charakteru niezaprzeczenie służącego Człowiekowi, godności na ktorą przy stworzeniu swojém został pasowany: Króla widzialnej Przyrody. Ale obok tego każdy musi się zgodzić, że aby w pełni używać przywilejów tego wzniosłego położenia, nie można zaprzestać na samym tytule; żeby rzeczywiście panować, trzeba zacząć od poznania swego Państwa i im się bliżej je pozna, tym panowanie będzie prawdziwsze i doskonalsze.

Ale tu jeszcze ważniejsze przedstawują się względy.

Cała massa umiejętności przyrodzonych, tych co mają za przedmiot materyą, cały ich dotychczasowy kierunek, bardzo dalekim jest jeszcze od stanu normalnego. Nie rozumiemy pod tym wyrazem przeniknienia istoty rzeczy, ani pierwszorzędnej ich przyczyny, bo ta wiecznie będzie tajemnicą innego świata — chcemy tu mówić o przyczynach drugorzędnych. Tych dociekać, ażeby z nich układać sobie zbiór praw ogólnych, jakoby *corpus juris* sposobu postępowania Natury; następnie dopatrywać punktów powinowactwa rzeczywistego między zjawiskami, a z wiadomych zasad czyniąc sobie szczebel do gruntownych wniosków o niewiadomych, rozszerzać też zasady do coraz ogólniejszego zastosowania — jest to jedyny umysłowie-pożyteczny sposób uprawiania nauk. On jeden zdolny uchylić brzeg zasłony i wtajemniczyć nas w jakiejś przynajmniej części do wielkich arkanów Przyrodzenia. Bo juźci najściślejsza logika musi niezaprzeczenie przewodniczyć wszystkim czynnościom tego, co nazywamy Naturą; najpilniej więc chodzi o dociećzenie jakiegokolwiek z założeń, a to, jeżeli trafnie schwy-

(1) Jedyne dzieła pożyteczne w naszym języku ukazujące się, a traktujące najważniejsze zagadnienia religijno-moralne, estetyczne, historyczne, są wyłącznie płodem pisarzy, których pewne koterye po pewnych miejscowościach umyśliły nazywać ludźmi *wstecznego dążenia*. Co zaś do tych co sobie przywłaszczają tytuł *ludzi postępu*, ci są właśnie przedstawicielami téj niewiadomości, tego zaniedbania nauk, na które tu narzekamy; sami zaś nic a nie napisali, coby choć cień pożytku miało.

(2) Jeżeliby kto mniemał że przesadzony ten smutny obraz jeden tylko przykład wskażemy. Podczas kiedy *Cosmos* Humboldta, Historya Powszechna Cantu od lat kilku wielkim głosem o tłumacza wołają co robią nasi tłumacze? Oto, niedawszy nawet wyschnąć Bruxelskim drukom, przepolszczają z nich *Tajemnice Paryża*, *Żyda tułacza*, *Kamerdynera* (prawdziwego bohatera naszego wieku) a to tak pilnie, że dla większego upowszechnienia pożytecznych xiążek, wydają je poszytami. Działalność godna społeczności myślącej.

*

cone i zrozumiane będzie, niechybnie poprowadzi do całego szeregu faktów, tak iż wiele z nich człowiek *a priori* zgadnąć i stworzyć nawet mógłby.

Był czas kiedy uprawa nauk była rozumiana jak ją pojmowaną mieć chcemy, lecz nieszczęściem pracownicy idący w tym kierunku dali się uwieść namiętnościom czysto ludzkim. Obłąkała ich *Pycha*, ten wyziew Węża przedwiecznego; zamiast pracować w pokorze ducha i z czystem sercem, nowi Tytani, kusili się oni szturmem zdobyć samo słowo twórcze rzeczy, tę duszę Przyrodzenia, której fenomena są objawieniem materyalném. Dla tego to, całe wieki spędzając w złudzeniach daleko zboczyli i lubo ich prace na tej drodze przyniosły niejaki pożytek przysporzywszy faktów w ogólnej massie, z drugiej strony, ze strony duchowej, były szkodliwe, bo doprowadziły do zwątpienia, do odczarowania, i przygotowały inny zbytek, który się w oczach naszych wszczął i nieprzestaje panować. Chcę mówić o zaprzaniu się wszelkiego w naukach przyrodzonych rozumowania, o zaniechaniu dociekania logicznego związku między faktami, jako rzeczy niepodobnej.

Całe zadanie w obu przypadkach leżało na wyborze sposobu postępowania: syntetycznego w pierwszym, analitycznego w ostatnim. Na nieszczęście trzymano się jednego lub drugiego wyłącznie, a nie postrzeżono że oba processa powinny być używane spółcześnie i zgodnie, że w nich nic niema nieprzyjaznego sobie, że jeden drugiego nie tylko nie wyłącza, lecz owszem, jak w pewnych działaniach arytmetycznych, jeden powinien posługiwać do sprawdzania wypadków drugiego. Skutkiem niezrozumienia tej prawdy było, że dawni syntetycy zabrnęli w nadobłokowe marzenia — a nowsi analitycy, wysłańcy Ducha Reformy, ledwo że nie gorzej zbłądzili. Oto zaprzeczając prawodawczego związku między fenomenami a przynajmniej wyrzekłszy się możności wyśledzenia tego związku (i tak być musiało kiedy kreacyą przypisują *trafowi*), przestali wcale rozumować w naukach, ograniczyli się do samego zbierania i zapisywania faktów pojedyńczych, żadną ogólniejszą zasadą z sobą niepołączonych. Ten Ateizm naukowy przyniosł w skutku, iż zmateryalizował zupełnie badania Przyrodzenia i nadał im kierunek wyłącznie utilitarny.

Może się mylę — ale nie, nie mylę się, bo całém jestestwem mojém przeczuwam — taki stan rzeczy dochodzi swojego kresu. Żyjemy w epoce, kiedy Duch Reformy, czyli co jedno, Duch Analizy, powiedział ostatnie swoje słowo, wydał wszystkie owoce swoje. I owoce te gorzkie są i *ludzie poznali drzewo po owocach jego, i cofnęli się* z przerażeniem. Usycha widocznie ta potężna z tysiącznych głów Fałszu przedwiecznego, zdobywa się jeszcze na przedzgonne konwulsye, jeszcze syka, jeszcze zjadle kąsa — ale próżno! Smierć cięży już na niej i nic ją uratować nie zdoła. Gotuje się, już świta, błoga, zbawienna reakcya. Wiara w wyższe powołanie ludzkości, zaczyna rozgrzewać serca zmrożone i umysły zdrętwione Analizą. Pragnienie czegoś dostojniejszego, czegoś bardziej zaspokajającego obudza się powszechnie i ledwo już nie widać jak wszystkie Wiedzy gałęzie, zrzuciwszy jednoczasowie lodowe pęta, w których swój nędzny żywot płużyły, przywołają na powrot spłoszonego materyalizmem Ducha, ażeby się nigdy już z nim nie rozstać (3).

W tym wspaniałym postępie, który w zachwycie jasnowidzenia oglądam, Nauki Przyrodzone pośpieszą świetny wziąść udział. Ludzie im oddani przejrzą nagle i postrzegą jak dalece przez ostatniego Ducha Czasu byli upośledzeni, kiedy dobrowolnie skazali siebie na rolę mirmidonów, w których mrówiska zakopujemy trupy drobnych zwierząt, ażeby otrzymać doskonałe skelety. Skończy się samowładztwo Skalpelu i Mikroskopu, staną się one narzędziem, zamiast co dziś są Berłem Nauki. Fizyk odzyszcze godność myślącego stworzenia i jak dziś Historya przestaje być kroniką efemeryd i dyaryuszów, tak jego nauki przestaną być martwemi katalogami i tablicami. Na stosie faktów, pracowicie nagromadzonych przez mrówki analityczne, wsiądzie Myśl i powie tym faktom i tym skeletom: «Wstańcie i żyjcie.»

To nastąpi niechybnie i wprędce a będzie to wielka epoka *małżeństwa Syntezy z Analizą*, pierwiastku dodatniego z ujemnym, Ducha z Materyą.

Od tych płodnych godów, których zaręczynom dopiero obecni jesteśmy, rozpocznie się prawdziwy *postęp* wszelakiej Wiedzy, aż do normy jaką człowiek na tym świecie osiągnąć może, a postęp ten będzie ciągły, niecofny, bo małżeństwo będzie wieczne, bo było od początku przeznaczone, bo te dwa pierwiastki, te dwa płyny nadziemskiej sfery, od wieków rozdzielone, od wieków tęskniły do siebie, szukały siebie wzajemnie — aż dziś się znajdują i wymieniają oblubieńcze pierścienie, ażeby wejść w związek nierozerwany.

Wędrownik styrany na bezdrożnej pustyni analitycznego wieku, nie dożyję ciebie Przyszłości złota! ale błogosławię obecnej chwili iż stanąłem na pograniczu tej okropnej Sahary, błogosławię powiewowi, co z rozkosznej oazy twojej dolatuje aż do mnie — umrę spokojny, bo przeżyłem wiek po którym ty następujesz — *a co było, już się nie powtórzy* (4).

(3) Dzisiejsi socyaliści, furyeriści, filozofowie panteistyczni i cała podobna turba, w osobliwym zostają błędzie: myślą że są *nowatorami*, ludźmi jakiegoś postępu, jakiegoś odrodzenia. Fałsz wierutny! ani to są właśnie ludźmi wstecznemi — bo wszystkie ich teorye są niczém innem jak ostatnim poziewem Ducha czystej Analizy, ogonem zbutwiałego już wieku XVIII.

(4) W ostatnich czesach, nawet między ludźmi zdrowo-myślącemi, wyrobiła się szczególna jakaś względność i pobłażliwość dla wyboczeń zeszłego wieku. Chcą oni apologizować je powiadając, że wyboczenia te mają wielką zasługę, iż przygotowały następną reakcyą, że bezbożne szperania przygotowały materyały do rozumnego postąpu i *tym podobnie*. Takie między innemi jest dowodzenie znakomitego krytyka «Listopada,» podpisującego się w Athenaeum głoskami W. W.

Zostawując szczęśliwszym pokoleniom zbierać płody błogiego przesilenia, zwróćmy się do przedmiotu który nas zajmuje i powiedzmy o co nam w tym długim wstępie chodziło.

Jak skoro porządek który tu przewidujemy pojętym zostanie jasno i powszechnie, przesilenie dokona się w jednej chwili. Również w jednej chwili nauki przybiorą zupełnie nową postać. Dotychczasowe ich zasoby, wszystko co ich *corpus juris* stanowiło, przestanie być nauką i będzie zdegradowane do stopnia *surowego materyału*, z którego się dopiero nauka wyrabiać zacznie. Ale wyrabianie się to pójdzie bardzo śpiesznie, wetując czas stracony. Jedne ogólniki piętrząc się na drugie, coraz będą uproszczały naukę, a skutkiem tego postęp szybko za postępem iść będzie. Znikną *trafy* i *przypadki* którym dziś wszystkie prawie wynalazki winniśmy, natomiast całemi gruppami pojawią się zewsząd odkrycia z samej logiczności rzeczy wypływające, a każdy z nich poprowadzi do następnego, coraz ważniejszego i rozleglejszego.

Otóż o co nam chodzi: abyśmy nie pozostali za szrankami tego rzeczy stanu; aby, gdy nadejdzie, nie zastał nas nieprzygotowanemi do wzięcia czynnego udziału w odrodzeniu Nauk; abyśmy i my, z naszą naukową literaturą przynieśli by jedną cegiełkę do wspaniałego gmachu, co ma stanąć na zrębach.

Dla tego trzeba nam pilnie starać się o krzewienie w młodém zwłaszcza pokoleniu zamiłowania do nauk dodatnich, trzeba je uprawiać sumiennie i wytrwale w ich statu quo obecnym, bo jakkolwiek jest to materyał tylko, alež bez tego materyału niepodobna zostać budownikiem.

Niwa rodzinnej kultury opłakany dziś w tym względzie przedstawia widok. Nigdy całym narodem nie słynęliśmy z wielkiej pilności w naukach jak *np.* zachodni sąsiedzi nasi; przecięż mieliśmy w każdej epoce najznakomitszych uczonych. Lecz cóż teraz widzimy, gdzie są młodzi ludzie oddający się umiejętnościom gruntownym? Przyszliśmy do tego najgorszego peryodu, iż nie dość że się nie uczymy sami, jeszcze natrząsamy się z uczonych. Nigdzie to się nie praktykuje co u nas, że całe hufce młodych iudzi, bez żadnych zasobów naukowych, bez żadnego doświadczenia myśli, wprost obierają sobie zawod *autorski* i dopinają w mniemaniu swojém tego celu, oddając się marzeniom wszelkiego rodzaju, i czémprędzej owoce tych marzeń niosąc pod prassy drukarskie. Następnie, jak mytologiczny Narcyz, przeglądając się w zwierciedle swych tomów, rosną coraz w miłość własną, krnąbrnieją w smutném zarozumieniu i zawód ich nazawsze skończony — bo żaden z nich, mimo całą niewiadomość swoję, zostawszy raz *autorem*, nie zechce już wrócić na punkt wyjścia od którego mu zacząć należało. Nie pojmą tego ci rzekomi literaci i filozofowie, ale to niemniej jest rzeczą pewną, że gdyby każdy z nich poświęcił się zbadaniu jakiegokolwiek by najdrobniejszego żyjątka i napisał dokładną jego monografiją, stokroć by się więcej ojczystemu piśmiennictwu zasłużył, niż całemi tomami swych prozą i wierszem fantazyj, lub rozpraw filozoficznych, krytycznych, socyalnych, z których najpewniej ani atom pożytku nie urośnie, a szwank tylko wynika dla zdrowego sposobu myślenia i dobrej sławy naszej literatury.

Z tych to wszystkich uwag xiążka sumiennie-naukowa w naszym języku nader przyjemne czyni na nas wrażenie. Przystępujemy do ocenienia tej, którą mamy przed oczami.

(D. c. n.)

Jest tu wyraźne zwikłanie pojęć.

Naprzéd, *nego majorem*. Dla dalszego postępu ludzkości, nie było potrzeba takiego okropnego wstrząśnienia, jak wiek XVIII. Ludzkość ma dane sobie niewzruszone a neiskończenie płodne zasady, podług których kierując się i które spokojnie rozwijając, iść będzie ciągle drogą postępną; nie potrzebuje nic burzyć, żeby budować. Gdybyśmy się dali uwieść tym pozornym 1ozumowaniom, tak byśmy zaszli daleko, że nareszcie pojęcia nasze całkiem by się zmieszały. Potrzebaby uwielbiać każde *złe*, dla tego że zeń *dobro* wykwitnąć może, niebyłoby aż do zbrodni najohydniejszej, którejby tym sposobem usprawiedliwić i ledwo że na stopień zasługi wynieść nie można. Co złe i fałszywe, to zawsze i wszędzie jest złém i fałszywém. Że zaś złe prowadzi często do dobrego, to dowodzi tylko wszechmocności i miłosierdzia Boga, który taki rzeczom nadaje kierunek, ale bynajmniej nie dowodzi konieczności złego lub jego zasługi.

Mówią że Analiza przysposobiła wiele materyału — tak jest w rzeczy samej, ale jakiego materyału? Wiele by o tém mówić czy ten materyał na cokolwiek będzie przydatnym nauce prawdziwej. Tę chyba tylko ma zasługę wiek XVIII, że wyczerpawszy wszystkie swawole, służy za przestrogę, iżby więcej tego nie czynić, ale czyż Ludzkość i bez tego nie była dość przestrzeżona? Czyż koniecznie trzeba *sparzyć się od ognia, lub robiąc co nożem okaleczyć się*, iżdy, (jak mówi Nauka moralna na klassę 1) aby na drugi raz być ostróżniejszym?

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM I.

XIII.

(Dokończenie.)

"Otoż właśnie Waszmościów zebrałem, abyście uradzili jak mamy postąpić z sobą, bo spadek po Królu Francuzkim ściśle jest skojarzony z bezkrólewiem w Polsce. Jużci w Paryżu mieszkając niepodobieństwo rządzić nami."

"Lepiej dla nas nie będzie," rzekł Xiążę Ostrogski, "ale też i niegorzej; bo nasz Król choć jeszcze mieszka w Krakowie, nie wielka z niego pociecha; żeby nie tylko za górami, ale nawet za morzem siedział, mniej by się nie mógł zajmować nami. Nawet urzędów wakujących dotąd nie rozdał, chociaż o to nieprzestają kołatać i Xiąże Prymas Jegomość i Panowie Kanclerze. Tylko od jutra do jutra wszystko odkłada. Na co daleko szukać — Oto Pan Generał Ziem Podolskich, sprowadzony został na koronacją, z brzegu Dniestrowego, na to żeby zajął krzesło po zmarłym

już od półtora roku Wojewodzie Podolskim, a doczekać się nie może stopnia jemu należnego."

"O mnie mniejsza — bo czy Województwo Podolskie mnie się dostanie czy komu innemu, czy nikomu, z tego ani tak wiele pożytku, ani tak wielkiej szkody dla Rzeczypospolitej nie wyniknie; ale Samuś ciągle się biedzi żeby koniec zrobić z prowincją Ruską, żeby otrzymała to co się należy. Żeby jemu oddać buławę, a wtedy czterdzieście tysięcy Kozaków gotowych mieć będzie na każde zawołanie. Co to mu wtenczas myśleć o koronie Francuzkiej; o co wyższego może pograć. Z naszą szlachtą połączoną z kozaki, zdoła w Carogrodzie nie Królewską ale Cesarską koronę włożyć na głowę. Ale cóż z takim ciemięgą poradzisz! Samuś niby w łaskach, wolny ma przystęp do Króla: otoż poko mu gada o turniejach, o bitwach na żarty, to póty go słucha, a jak się odezwie "ex publicis," to ziewa i do jutro odkłada. A Mości Xiąże Prymasie! nie przymawiam Waszej Przewielebności, ale jakiegoście cudaka nam wywieźli z Francji; bo to wszystko Waszej Przewielebności robota. Ichmościom Panom Duchownym to tylko było w głowie, żeby stare jednowierstwo na-nowo zaprowadzić w Rzeczypospolitej: a któż by był od tego? Ja pierwszy, nie przymawiając siestrzanom, nabożeństwa Niemieckiego cierpieć niemogę, a jednak chętniej bym widział na naszym Tronie choćby Lutra czynnego, niż prawowiernego prożniaka — a może nic-do-rzeczy się odezwałem? to przepraszam."

"A któżby się spodziewał," odpowiedział Prymas, "że Walezy zostawszy Królem, Tron zamieni w piernat. Wszakże powszechną był uzyskał chwałę wielkiego wojownika. Tać to matka jego, Pani i rozumu wysokiego i umiejąca rządzić choćby najburzliwszém Państwem — tego nawet Jegomościowie dyssydenci jej nie odmawiają, lubo im się nie-pomału naraziła. Otoż ona go nad wszystkie dzieci swoje miłowała i miłuje. W nim największą nadzieję zawsze pokładała. On dowodził jej wojskami, a zawsze szczęśliwie; on do jej rad najtajniejszych bywał przypuszczony. Czy go kto oczarował, że tak raptem zgnuśniał."

"Ba," odezwał się Pan Zebrzydowski, "najbujniejsze drzewo usycha jak go przesadzisz na grunt obcy."

"I ja tak mówię, Moście Kasztelanie Wojnicki," rzekł Pan Haraburda. "My Słowianie ani z Niemca ani z Francuza pociechy mieć nie będziemy; to na próżno. Có to mi za Król, co ani on nas, ani my jego nierozumiemy. Tać to trudno żeby my na starość uczyli się po francuzku. Żeby to licho przynajmniej po łacinie rozumiało. Nie ma jak kilka niedziel, jak nad nami panuje, a już nam, zwłaszcza Litwinom, kością w gardle stoi. Póki on panuje nam niegodzi się o innym myśleć, bo już przysięgi nasze otrzymał; ale jak jego nie stanie, Panowie dobrze weźcie na rozum, kogo na jego miejscu posadzić."

"O to pokój," odpowiedział na to Pan Marszałek Koronny; "można śmiało mówić o jego następcy, bo Król jest na wylocie, aby tylko brat jego zamknął oczy, a on o tém się dowiedział, bądźcie Waszmoście pewni, że tak się od nas wysunie do swojej Francji, że gdyby lewe oko zapomniał w Krakowskim zamku, po-niego nie wróci."

"Ktoby mu pozwolił odjechać!" odezwał się Pan Kmita, "Lada Król lepszy niż bezkrólewie."

"Nie pozwolimy," odrzekł Pan Zborowski, "to uciecze; jużci trudno swojego Króla więzić."

"A Mości Marszałku Koronny, na to niema zgody," odezwał się Pan Zebrzydowski. "Król nam zaprzysiągł panowanie nad nami; między nim a narodem jest nierozerwane małżeństwo, jeden drugiego aż do śmierci opuścić niemoże. Jeżeli się będzie od nas domagał abyśmy pozwolili na jego rozwód z Rzecząpospolitą, my musimy to odmówić, bo żadne prawo Boskie ani ludzkie nam podobnej władzy nie daje. A jeżeli zechce pokryjomu nas opuścić, powinniśmy się mieć na ostróżności, bo to byłaby hańba na wieki, żeby od panowania nad nami uciekano. Cóż to? czy nasza korona jest kaźnią! Wszak my się o niego nie ubiegali. Sam się starał o nasze głosy, Monluk i Pibrak pokoju nam niedawali tak nas za swoim kandydatem błagali — a teraz..... Nie, nie, takiej hańby nie zniosę, a choćbym sam jeden miał pozostać przy mojem zdaniu, nie dopuszczę żeby uciekał."

TĘCZYŃSKI.

"I ja trzymam z Panem Wojnickim, chyba po krwi mojej Król przejdzie, nim się do granicy dostanie: daję na to słowo szlacheckie.

ZAMOJSKI.

"Moi Panowie — daj Boże żeby Król który nasze przysięgi odebrał, z nami się na naszej ziemi zestarzał. Ale jeżeli na nas poznać się nie umie, i pragnie Polskę opuścić, i tu jego woli niemamy się opierać. W takim razie, jakkolwiek smutni, że nami wzgardził, obrocimy serca nasze ku innemu. I starać się będziemy o wybor takiego, który nas nie zawiedzie."

PAN MARCIN.

"Mojem zdaniem byłoby udać się z Koroną naszą do Cesarza Rzymskiego. To Pan sprawiedliwy, potężny, mający wojska niezliczone, któremi granice Rzeczypospolitej łatwo rozszerzy, a nasze wolności bezpiecznie złożyc możemy u podnoża jego Tronu.

PRYMAS.

"Niczego zarzucić nie można Rzymskiemu Cesarzowi. Jest to pan prawowierny, wolnemi narodami, naszemu pobratymczemi, włada łagodném berłem. Co do mnie chętnie za nim głosuję."

KMITA.

"Zgoda — niech żyje Cesarz Rzymski — przyszły Król Polski!"

PAN Z POTOKA.

"Niema zgody na dom Rakuzki. On zmusił naszych braci Czechów do zapomnienia ich języka własnego, żeby ich

na zupełnych niemców przekształcić. On to zechce zrobić i z nami."

M n i s z e c h.

"A to prawdziwie z deszczu pod rynę, z Francuza zejść na Niemca."

Kilka głosów z szlachty.

"Niema zgody na Niemca! precz z Niemcami! Niech sobie Niemiec nad szewcami panuje a nie nad nami szlachtą!"

H a r a r u r d a.

"Jabym wam poradził takiego, z któregobyśmy wszyscy mieli pociechę, a zwłaszcza Litwini i Rusini."

W s z y s c y.

"Kogo?"

H a r a b u e d a.

"Oto Cara Jana Wasilewicza."

M a r s z a ł e k.

"Bój się Boga, Panie Wojewodo, wszakże to człowiek okrutny, krwawy, dopuszczający się wszelkich bezprawiów."

H a r a b u r d a.

"To są tylko przesadzone odgłosy, ze złych języków pochodzące. Wszakże ja go znam na wylot. Przecie lat kilka przy nim posłowałem od Rzeczypospolitej i patrzałem na wszystkie jego czynności. To tęgi człowiek, w kaszę sobie nie da napluć. Ale żadnej niesprawiedliwości w nim nie widziałem. I jego poddani bardzo są do niego przywiązani. Czegoż więcej po Królu można żądać. Odwołuję się do Pana Generała Ziem Podolskich, który w czasie mojego poselstwa blisko roku bawił na jego dworze. Pan Marszałek tylko słyszane rzeczy o nim powtarza, a Pan Generał powie co widział. Wszakże to wuj pański, zapytajcie go czy Car jest złym człowiekiem."

H u m i e c k i.

"Gdzież - tam! najlepszy człowiek; a jaki wspaniały! Dał mi na pamiątkę szubę z lisów czarnych. Pamiętacie kiedy to w niej przedstawiłem siebie Królowi, jak jego Francuzi nie mogli pojąć jaki to zwierz. Bo to cieplejsze od wszystkich kożuchów, a lekkie jak piórko.... I za stołem nieraz siedziałem z Carem, i piłem z nim i polowałem, bo wielce był łaskaw na mnie. Niech powie Pan Wojewoda Smoleński. Bardzo i bardzo byłbym za tém, żeby go Królem Polskim obrano. On z nami bez tłómacza rozmawiać będzie, bo jego mowa prawie taka sama co Litwy i Rusi, a niewiele się różni od Koronnej. A jak będzie nad nami panował to unią Korony z Litwą da Bóg że rozciągnie na całą Moskwę. A wtedy świat będzie nasz. Prawdę powiedziawszy, my z bisurmanem tylko borukamy się, a on jemu Królestwa zabiera, i wciela do swojego chrześciańskiego Państwa. A jakie bogactwa w Moskwie! Wszystkie cerkwie kapają złotem, aż miło! A jakie konie u jego bojarów. Dajcie nam jego, a obaczycie że z jego moskalami Rzeczpospolita wszystkie swoje avulsa od niemców i bissurmanów odzyska."

K a r d y n a ł R a d z i w i ł.

"Ale Mości Panowie, rzeź Nowogroda, nie może nas nieprzestraszać. Wszystko słyszę w pień wyrznął, bez względu na stan, płeć i wiek."

H a r a b u r d a.

"Wielkie święto! Nowogrodzanie zwyczajnie kupcy, z Niemcami byli w zmowie i chcieli się od Carskiej zwierzchności oderwać. A Carowi udało się ich uprzedzić. To prawda że się rozzłościł, ale sami sobie winni i każdy kraj ma swoje prawo. W Moskwie inne, u nas inne. A Car przeciwko praw swoich nie wykroczył. Wszakże i u nas Król sądzi wykroczenie szlachcica, choćby na gardło. Czy dawno mieliśmy tego przykład na Xięciu Sanguszce — a cóż dopiero kupca! Że kto przewinił i jemu Car kazał łeb odrąbać, któż ma prawo powiedzieć, że to jest niesprawiedliwie, kiedy swoi mowią że tak być powinno. I mnie życie i swoboda są miłe, a jednak bynajmniej się nieobawiam mieć Cara nad sobą Królem, bo to jest Pan wielkiej pobożności. Jak nam zaprzysięże dochowanie naszych praw, tak je dochowa jak teraz dochowuje prawa swojego narodu."

Tu szlachta z Litwy i Rusi zaczęła wrzeszczeć: "Zgoda! niech żyje Car-Król Polski, Wielki Xiążę Litewski-Ruski i Pruski!"

A szlachta Koronna znowu: "Niema zgody! nie pozwalamy! Niech sobie Pan Haraburda jedzie nazad do Moskwy śpiewać psałtyrkę!"

Ledwo Pan Marszałek Koronny i Xiąże Prymas wyprosili u szlachty że się uspokoiła cokolwiek. Do czego najwięcej się przyczynił Pan Humiecki, powtarzając:

"Panowie bracia! wszakże to jeszcze nie elekcja; dajcie każdemu wymówić się, nikt tu zdania swojego nie narzuca, tylko radzi "nemini vox deneganda."

Jak nastąpiło pożądane milczenie, Xiąże Kardynał się odezwał:

"Prawo Kardynalne chce mieć Króla wyznania Rzymskiego, i ta okoliczność powinna wstrzymać życzliwe głosy naszych braci Litewskich i Ruskich dla Cara Jegomości. Różność wyznania przegradza go od naszego Tronu."

H a r a b u r c a.

"Różność jest w obrzędach a nie w wyznaniu. A większa część Rzeczypospolitej tychże samych obrzędów używa. Wszakże ja sam jestem wyznania Kościoła Wschodniego, a przeto nikt mnie nie zarzuci bym niebył wierną Radą i sługą Rzeczypospolitej."

Tu się razem odezwało kilka Senatorów i Szlachty:

"Wszakże my wszyscy zasłużeni Ojczyznie, chociaż modlimy się po słowiańsku i w zgodzie żyjemy z Ichmościami tak duchownymi jako i świeckimi którzy się modlą po łacinie. My nie nowiniarze ani kacerze; niewynieśliśmy naszej wiary z Genewy ani z Wittembergu, ani też z własnych wymysłow, ale otrzymaliśmy ją po przodkach naszych."

HUMIECKI.

"Niech każdy się modli w jakim chce języku, byle się modlił, — a może się odezwałem nic-do-rzeczy? to przepraszam."

XIĄŻE KARDYNAŁ.

"Nie ubliżamy Ichmościom Panóm dyssydentom, ale przypominamy im prawo kardynalne: że wiara Rzymsko-Katolicka jest "conditio sine qua non" otrzymania naszej korony."

PAN Z TRYPOLA.

"My nie jesteśmy dyssydenci, bo nieróżnimy się z sobą w wierze, jeno w obrządkach."

XIĄŻE OSTROGSKI.

"Prawo kardynalne mowi o wierze Katolickiej, ale nie dodaje Rzymskiej."

XIĄŻE KARDYNAŁ.

"To są prożne słowa, bo wiara Wschodnia nie jest wiarą katolicką, odkąd się oderwała od powszechnego Kościoła."

PAN Z TĘCZYNA.

"Słusznie mówi Xiąże Kardynał; "Una ecclesia, una fides"— Niema zgody na dyssydenta!"

XIĄŻE OSTROGSKI.

"My się nie oderwali od Kościoła powszechnego, my jego naukę dochowujemy. Żaden z naszych nie przylgnął do bezbożności Niemieckich, jak wielu Ichmościów z kościoła Zachodniego; a ja ręczę że Car zdoła skarcić te zuchwalstwo wyuzdane które w Niemczech powstało, na obelgę N. Panny, i wszystkich Świętych, a które zaraziło wielu Ichmościów Koronnych. Zgoda na Cara!"

ZEBRZYDOWSKI.

"Xiążę Jegomość Ostrogski nie radzi jako dobry obywatel, ale po prostu za krwią swoją gardłuje."

"Tak! tak!" odezwała się szlachta Wielko-Polska tłumnie. "Kniaziowie Ruscy nie powinni mieć głosu w tej materii, bo "nemo judex in propria causa." Im się chce Cara żeby zostać pod jego opieką Xiążętami krwi Królewskiej, a tém zniszczyć naszą równość szlachecką."

Szlachta Litewska i Ruska znowu zaczęła krzyczyć: "Zgoda na Cara! ale od naszej równości szlacheckiej nieodstąpimy, i prosimy zamieścić w paktach-konwentach, żeby Car nim zostanie Królem dał na siebie sponsją, że żadnego przywileju nie da Kniaziom Ruskim."

Nic już słyszyć niemożna było wśród wrzasków, tylko te słowa: "Zgoda," — "Niema zgody!" znowu tumult, i kilka szabel wyskoczyło z pochew. Ledwo Prymas zdołał uspokoić Wielką, Tęczyński Małą Polskę, Xiążę Radziwił, Wojewoda Wileński Litwę, a Pan z Potoka i Generał Ziem Podolskich Szlachtę Ruską, ciągle odgrażającą się że przemocy Panów Koronnych dłużej znosić niemyśli.

Jak się uspokoili, Pan Haraburda odezwał się:

"O cóż tu Panom idzie. Wszakże my nie jesteśmy Soborem żeby o artykułach wiary stanowić. Car wie o ustawach naszych, ale nie tylko że nie jest przeciwny wierze Rzymskiej, ale oświadczył że chce być przytomnym konferencyi między najuczeńszymi Biskupami naszej i waszej wiary, a do tej przystąpi o której się przekona że jest zgodniejszą z Pismem Świętém."

KMITA.

"Na to zgoda. Jeżeli taka jego wola, dowodzi że jest Pan mądry. Spodziewam się że do tej konfidencji przypuści i Ministrów naszego wyznania, a przekona się że nasza nauka z pomiędzy wszystkich jest najwięcej zgodną z Pismem. Bo my tylko Słowu Bożemu wierzymy a nie ludzkim wymysłom."

KARDYNAŁ.

"Ale Panowie, te wszystkie konferencje są blichtry. Nigdy dysputa nie przełamała uporu."

GŁOS Z WIELKIEJ-POLSKI.

"Dobrze mówi Xiąże Kardynał. Obiecanka cacanka, a głupiemu radość. Ja z miejsca mojego głosuję za Cesarzem Rzymskim."

WIELE GŁOSÓW Z WIELKIEJ I MAŁEJ POLSKI.

"Cesarza Rzymskiego wszyscy zapraszamy. Niech żyje Cesarz Rzymski, Król Polski!

GŁOSY Z LITWY I RUSI.

"Niema zgody na Niemca! Jeżeli nam Niemca narzucić chcecie, my zrywamy unią z Koroną."

PAN Z TRYPOLA.

"Niech kto chce nad nami panuje, cudzy czy swój, byleby nie Niemiec."

Znowu powstał tumult, taki, że jeden drugiego słyszeć nie mógł. Domyślać się można było że były jakieś cierpkie przymówki, jakieś odgrażania się jednego na drugiego. Litwini i Rusini po jednej stronie sali trzymali się razem, po drugiej ściśniętych było widać Wielko-Mało-Polanów. Osóbną kupę składali Prusacy i wiele dyssydentów z innych prowincij, którzy ani jednego ani drugiego kandydata niechcieli a tylko przemyślali jaką by drogą Brandeburczyka wprowadzić: Pod czas gdy gospodarz, duchowni i świeccy Senatorowie, od jednej do drugiej kupy biegali żeby obradę przyprowadzić do jakiegoś porządku. Sejmikowa szlachta żadnej perswazji nieprzyjmowała. Hałas co raz silniejszy się wzmagał; Panowie Rady niewiedzieli co z sobą poczynać — kiedy raptem drzwi się otworzyły, i stanął na progu Pan Samuel Zborowski, a za nim Pan Kaźmierz Mroczek. Na widok powszechnie ulubionego młodzieńca, powszechne milczenie nastąpiło, poczém każdy z wypogodzoném obliczem zbliżył się do niego, jeden przed drugim chcąc okazać, że z nim zostaje w zażyłości.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Позволяется печатать. 16 Декабря 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.